Nr. 23. Lwów — 1894 r. Wydawnictwa Rok XVII.

GONIEC i ISKRA

(Dziennik dla wszystkich).

Czasopismo illustrowane.

Numer pojedyńczy **20** ct. w. a.

„Wesoły Kurjerek“ dla nieprenumeratorów 10 ct. w. a. — Osobne dodatki dla nieprenumeratorów 10 ct. w. a.

Goniec i Iskra wychodzi: 8. i 23. każdego miesiaca. Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry** otrzymują zupełnie *bezpłatnie* drugie osobne pismo humorystyczne *illustrowane* p. t. **Wesoły Kurjerek**, wychodzace dwa razy na miesiąc, 1. i 15., oraz osobne powieściowe **Dodatki.** Prenumerata na **Gońca i Iskrę** wraz z osobnym **Wesołym Kurjerkiem** i **dodatkami** wynosi, tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. **Wesoły Kurjerek** dla nieprenumeratorów „Gońca i Iskry“ kosztuje **10 ct. w. a.**; tak samo *dodatki.* W Poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce półrocznie 20 frank. (4 dol.); rocznie w Ameryce połudn,. w Brazylji, Australji i innych częściach świata 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Nadesłane po 20 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełac najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **Do Administracji Gońca i Iskry we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych,* lub także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego prenumeratora.

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski.



Jan Kazimierz Zieliński,

Sekretarz powszechnej wystawy we Lwowie.
(Patrz artykuł p. t. „Po zamknięciu wystawy“ w tymże numerze).

Po zamknięciu powszechnej wystawy we Lwowie.

Przyznali to, nawet, najtwardsi pesymiści że wystawa przeszła wszelkie oczekiwania i, że dowiodła silnej żywotności narodu polskiego — mało się, jednak nad tem zastanowiano, że żadna z większych wystaw tyle nie miała do zwalczenia przeszkód, ile ich zwalczyć musiała wystawa lwowska. Walczyli z nią: rząd rosyjski, cholera, i wyjątkowo słotne lato. Nie ulega wątpliwości, że gdyby cenzura rosyjska pozwoliła zawczasu umieszczać w warszawskich pismach artykuły o organizowaniu się wystawy, gdyby później możnabyło tamże wyczerpujące pisać sprawozdania i nareszcie, gdyby żandarmerja moskiewska zbyt czule nie opiekowała się wystawą lwowską —frekwencja z Polski pod zaborem rosyjskim, byłaby olbrzymia.

Mimo to wszystko, wystawa zaszczyt przynosi tym, którzy ją zorganizowali. Deficyta wielkich wystaw liczą dziesiątki miljonów — do kosztów na wystawę lwowską skromną tylko sumę dołożyć będzie trzeba. Pracowano oględnie, z wielką znajomością rzeczy, spraw i stosunków — pracowano mądrze. Podnieść też należy i ofiarność zamożnych członków komitetu wystawy, oraz wielu bardzo mężów, którzy poświęcali pieniądze, naukę, talenta i czas na cele wystawy, z pobudek głęboko patrjotycznych. Przy otwarciu wystawy podnieśliśmy już, zamieszczając portret Kazimierza hr. Badeniego, że opiece, pracy i wytrwałości namiestnika, powszechna wystawa we Lwowie w znacznej części zawdzięcza, swoje powodzenie — dziś, dodać musimy, że, nietylko powodzenie, lecz doniosłość polityczną. która interesom narodu przyniosła ogromną korzyść.

W poprzednich numerach *„Gońca i Iskry,* przy zamieszczaniu portretów księcia Adama Sapiehy i p. Zdzisława Marchwickiego i później pisząc o wystawie i jej zamknięciu podnieśliśmy gorliwą działalność prezesa wystawy i dyrektora.--działalność graniczącą z poświęceniem — dziś poczytujemy sobie za obowiązek publicystyczny podnieść z uznaniem rzetelną pracę połączoną, istotnie, z ofiarą swoich osobistych interesów, sekretarza wystawy: p. Kazimierza Zielińskiego, którego wizerunek, właśnie, w niniejszem numerze podajemy. Pan Zieliński na swojem stanowisku, okazał tak wiele organizacyjnych zdolności, talentu orientowania się w najróżnorodniejszym chaosie spraw i kwestyj, tyle taktu i dodatniej stanowczości wśród drażliwych kolizyj — taką niezwykłą umiejętność pracowania, że sekretarz powszechnej wystawy we Lwowie, był po prostu, jej zastępcą, rzecznikiem, nosobieniem i obroną jej interesów. Pan Zieliński włożył całą swoją duszę w wystawę — dusza znalazła dla siebie odpowiednią atmosferę — prawda. ale i to, jest prawdą, że nad pana Zielińskiego nikt gorliwiej, nikt lepiej—i nikt skuteczniej nie umiałby pracować dla szerokich celów wystawy powszechnej we Lwowie.

Śmierć cara

Smierć cara. jest faktem nieobliczonej doniosłości politycznej, bo niema ułożonej z góry tabliczki, jak ma być, dlatego, że tak bywało. Może być zupełnie co innego. Dzisiejszy car Mikołaj II., jest osobistością zupełnie nieznaną i to wszystko, co o nim w ostatnich czasach piszą w zagranicznych dziennikach. jest. albo oparte na domysłach, albo na nie dokładnych informacjach, albo wprost z palca wyssane — to tylko prawda, że nie jest prawosławnym fanatykiem, a to już byłoby niezmiernie ważnym czynnikiem w rządach wewnętrznych „samodzierżcy“, na co. zresztą, w manifestacie nacisku nie położył.

Zmarły Aleksander III, jako panujący, mimo wiary w swoje jakieś od Boga dane posłannictwa prawosławne, był pospolitym człowiekiem, z bardzo czułemi cnotami domowemi, ale niemniej nie posiadał zalet monarchy wielkiego państwa. „Posłannik boży," za jakiego się miał, można powiedzieć kąpał się w łzach ludzkich i z krzywd polskiego narodu, budował dla siebie pomniki. Umysł to był płytki, mimo pewnej zaciętości i, jako człowiek i monarcha nie zdołał się wznieść do tej idei, że religja szerząca ucisk wyznaniowy, polityczny i narodowościowy — nie jest promieniem bożej myśli i ci, którzy w jej imieniu działają, nie mogą być posłannikami bożymi, lecz żandarmami prawosławia... Bóg nie posela na ziemię koronowanych pomazańców, aby szerzyli nienawiść i, aby w ludziach mordowali człowieka...

Wiele bardzo w ostatnich czasach można było czytać o cnotach prywatnych, rodzinnych zmarłego cara. Zapewne, że te przymioty posiadał — ale, co przyszło z tych cnót tym, którzy żyć musieli pod jego rządami? Kochać rodzinę swoją, jest obowiązkiem i potrzebą osobistą — ale monarcha swoim umysłem i sercem powinien sięgać po za ściany swojego pałacu, nie gospodarować tam knutem, szubienicą i narzędziami nie ludzkiego despoty.

Po katastrofie pod Borkami, właściwie chorował car na nerwy ciągle, cierpiał. a w ostatnich miesiącach, znosił prawdziwe katusze — a jednak przez cały ten czas niszczącemu, rujnującemu i urągującemu religiom i narodowościom prawosławiu, nigdy nie pofolgował i zawsze wierzył, że na tym prawosławnym smoku, jest przedstawicielem Boga na ziemi. Jest to właściwością umysłu ludzkiego, że fałszywe idee gnieżdżąc się w głowach płytkich, wyrabiają, pewną zaciętość kierunków i uprawiają barbarzyństwo i okrucieństwo z wiarą, że tak robić należy.

Jakie względem narodu polskiego zajmie stanowisko car Mikołaj II, najbystrzejszy i najwytrawniejszy zmysł polityczny, nie jest w stanie w przybliżeniu określić. Okoliczności i sytuacje polityczne, nie są takie, jakie były, ani wtedy, gdy car Aleksander II, bombą nihilistyczną zmiażdżony został na tronie, ani nawet takie; jakie były w zaraniu panowania Aleksandra III — to też, cc przyniesie może każde jutro w Rosji, nikt wiedzieć nie może, Pewne wskazówki będą wówczas, gdy nowy car w rządzie okaże swoje sympatje, co do ludzi, którym rządy powierzy i, co do tych, których sobie wybierze na najbliższych przy tronie doradców, ale to jeszcze nie tak prędko nastąpi. Tymczasem, dla całej Europy, Rosja, w tej chwili, zdaje się być politycznym znakiem zapytania, a dlanas polaków, tembardziej...— Jednak... nie łudźmy się i, gdyby było jeszcze gorzej — to zawsze Bóg z nami, a jest On „nierychliwy, ale sprawiedliwy!..

Od ręki.

— Z Krakowa.

Pomnik, to jest sama już figura Adama, umieszczona na rynku krakowskim, była kilkakrotnie odsłaniana, przyczem robiono różne próby i zmiany, mające na celu nadanie jej lepszego wyglądu. Panu Rygierowi, twórcy najlepszego projektu na pomnik cara Aleksandra II w Częstochowie, figura wieszcza Adama w całem tego słowa znaczeniu się nie udała: jest zrobioną źle, i w żaden sposób bez ujmy dla narodu, pozostawić jej w tym stanie nie można. Głowa otoczona wieńcem laurowym, jest raczej głową Mefista, aniżeli głową naszego wieszcza; prawa ręka znacznie dłuższa, jak być powinna, a i co do grubości nie zachowano, ani proporcji w wymiarach, ani czystości rysunku tej ręki, Jakiś czas łudzono jeszcze krakowian, że owe rogi przypominające Mefista, a które nie są niczem więcej, jak źle zrobionymi liśćmi lauru, dadzą się spiłować, a rękę prawą będzie można na nowo odlać; pokazało się jednak, że takie poprawki uskutecznić się nie dadzą. Figura Mickiewicza musi być na nowo modelowaną i odlaną. gdyż tak, jak ona dzisiaj wygląda, jest raczej parodją postaci wieszcza, aniżeli jego wierną podobizną — jest nie robotą artystyczną, a kpinami z 20 miljonowego narodu, którego funduszami ją wzniesiono.

Były zastępca komitetu p. Dr. W. Wilkosz, który widząc ukończoną już figurę, założył swoje „veto" co do wypłaty p. Rygierowi ostatnich 20.000 złr,. a którego nie usłuchano i usunięto z komitetu, może tryumfować — lecz cały komitet naraził się grubo w obec opinji narodu, który spodziewał się czegoś lepszego. Tyle o sprawie pomnika, sprawie interesującej cały ogół narodu polskiego.

Jakoś przed rokiem mówiono o połączeniu się ze sobą kilku osób dobrej woli, celem robienia składek na koszta sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego i ułożenia ich w grobie zasłużonych na Skałce. Sprawa ta całkiem umilkła, dlategoteż, podnosimy ją publicznie z tym dodatkiem. że pierwsze fundusze złożono na ręce mecenasa dr. S. Chmurskiego prezesa komitetu którego skarbnikiem jest p, W. Fischer. Możeby czas już był, ażeby zwłoki poety Juljusza spoczęły w rodzinnej ziemi. Na Skałkę powinny być również przeniesione zwłoki Edmunda Wasilewskiego, krakowskiego piewcy, złożone w lutym 1846 na cmentarzu krakowskim. Na zakończenie jeszcze słów kilka o fundacji hr. Milewskiego. Sprawa o tej fundacji i zbudowaniu pałacu sztuki przy placu Szczepańskim, również umilkła. Radzibyśmy doczekać jej załatwienia i dla tego ją przypominamy, a sądzimy, że sprawę tę na nowo podnieść, jest obowiązkiem rady miasta Krakowa. Niestety. u nas o inicjatywie jakiejś od dłuższego już czasu nawet i wspominać nie wolno.

Enen.

— Wiadomości o wojnie chińsko-japońskiej. Cały świat posiada mniej, lub więcej dokładne wiadomości o przebiegu wojny chińsko-japońskiej i wszyscy wiedzą o zwycięstwach odniesionych przez japończyków. Jeden tylko człowiek nie ma pojęcia o istotnym stanie rzeczy na teatrze wojny, a jest nim — cesarz chiński. Według dziennika „Daily News", donoszą mu bezustannie o mniemanych zwycięstwach, odniesionych, jakoby przez mężne wojska na lądzie i morzu. Pod wpływem tych wiadomości cesarz zapytał niedawno, ilu jeszcze pozostaje przy życiu żołnierzy japońskich i niezatopionych japońskich okrętów? Jeżeli szczęście dalej będzie sprzyjać japończykom, to cesarza chińskiego czeka wielkie rozczarowanie.

— Pół miljona bez właściciela. — Niedawno w Chicago cały dom został zniszczony przez pożar. Podczas, gdy strażacy pracowali w piwnicy, starając się wydobyć z niej jednego ze swych towarzyszów, który tam wpadł, zauważyli niewielką dębową skrzynkę, w której znaleźli 100,000 dolarów biletami bankowymi. Do kogo należą pieniądze? tego nikt nie wie. Ostatni mieszkańcy domu byli ludźmi biednemi i nic o dolarach nie wiedzą. Dom ten, w ostatnich czasach niezamieszkały, służył za przytułek dla biednych.

Zemsta,

powieść włoska — tłómaczył I. H. B.

X.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 21.)

— Nina? nie widziałem jej. Czy była z tobą w kościele? No, to została tam zapewne — nie bój się o nią, nic się jej tam nie stanie — mówił młody oficer oglądając się po pokoju. Ale gdzie my, właściwie, jesteśmy? Drzwi stały na ścieżaj otwarte — wszedłem więc śmiało. Gdzie są mieszkańcy tego domu — kto jest jego właścicielem?

— Mój ojciec — mój biedny ojciec.

Dziewczę zasłoniło twarz rękami — łzy spłynęły po jej licach. W jaskrawem oświetleniu błyskawic, stała oparta o ścianę. Eckort usiłował objąć jej kibić — chciał pocieszać płaczącą. Broniła się — odpychała go. Rączki jej drżały, jak we febrze — śmiertelna bladość pokryła jej twarzyczkę.

— Nie — nie! puść mnie, nie dotyka mnie, zostaw mnie w spokoju.

Dopiero teraz pojął młody oficer, co się działo w duszy dziewczęcia. Dlaczego przed chwilą tak trwożliwie kryło się w głąb pokoju. Cofnął się więc i pewnym, stanowczym głosem przemówił:

— Boisz się mnie Felicyto? Za kogoż mnie uważasz? Jakiż powód ci dałem, że uważasz mnie za nędznika, który by ośmielił się wyzyskać straszną sytuację, w jakiej się znajdujemy w tej chwili, do popełniania haniebnego czynu? Ja kocham cię Felicyto — i szukam cię od dni kilku nie dlatego, abym, jako uwodziciel dziewcząt chciał wtargnąć w progi waszego domu — i żałuję, że w tej chwili twój ojciec jest nieobecny. Gdzie on przebywa teraz? Powiedz mi wasze nazwisko, abym mógł tutaj powrócić jutro — bo dzisiaj skoro już ci nie grozi żadne niebezpieczeństwo nie chcę tutaj dłużej bawić.

Felicyta wpatrzona w niego — słuchała z bijącem sercem tych słów poczciwych. Pod wpływem głębokiej miłości z nich wiejącej — przestrach pierwotny zamieniał się w zaufanie bez granic. Łzy radości błyszczały w jej oczach i dławiły gardło. Szybkim ruchem podając mu rękę, zaledwie wyszeptać zdołała:

— Dziękuję panu!

Oficer chwycił rączkę i gorącymi okrywał pocałunkami.

— Przed chwilą, gdy niewątpiłaś we mnie — mówiłaś „ty" de twego przyjaciela...

— A więc... dziękuję ci! Zapanowała głucha cisza, przerywana tylko hukiem szalejącej burzy.

— Bądź zdrowa! — wyszeptał oficer.

— Już odchodzisz?

— Muszę, co by ludzi powiedzieli, widząc tak długie odwiedziny oficera u młodej dziewczyny.

Felicyta w milczeniu podała mu rękę, onieśmielona, tem co się stało.

Młody oficer wybiegł na ulicę i podążył w stronę, gdzie w bezpiecznem miejscu przywiązany, oczekiwał wierny rumak swego pana.

Już jedną nogę trzymał w strzemieniu — gdy z poza pobliskiego domu, doleciał go słodziutki głos.

— Dobry wieczór panie kapitanie!

Eckort obejrzał się ciekawy, kto znajomomy mógł go tutaj śledzić. — Był to pater Scaglione. —

— A! to wy, ojcze! co tutaj robicie?

— Z rozkazu arcypasterza spędziłem noc tę straszną tutaj. Ale u djabła — co was kapitanie sprowadziło w te strony? Może jaka miłostka awanturnicza? co? Eckort przygryzł wąsy. Co znaczyło to dziwne pytanie w ustach służalca hrabiny? Jak błyskawica przeleciała mu przez głowę myśl, że Scaglione nie bez woli hrabiny znajduje się tutaj.

— Niemam czasu na próżne gawędy. Bądźcie zdrowi! odparł wskoczywszy raźnie na siodło.

— Gdzie ci tak spieszno piękny panie? Mógłbyś się wyspowiadać, u jakiej dziewczyny spędziłeś tak przyjemne chwile podczas burzy?

— Słuchaj — zawołał zirytowany Eckort. Radzę ci trzymać język za zębami. Wiem doskonale, jakie myśli kotłują w twej mózgownicy. Mylisz się jednak. Dziewczyna, którą uratowałem od niechybnej śmierci, jest uczciwą i szlachetną.

Wspiął konia ostrogami i popędził za miasto. Szatański uśmiech i ironiczny wzrok chytrego dworaka, ścigał go przez chwilę.

Drugiego dnia w rannych godzinach pater Scaglione kazał się zameldować w komnatach hr. Cellomare wyjaśniając lokajowi zdziwionemu w tak niezwykłych godzinach wizytą, że interes nie cierpi zwłoki. Nie długo potrzebował czekać na odpowiedź. W wygodnej rannej toalecie ukazała się hrabina. Jeszcze włosy rozpuszczone na alabastrowych ramionach, płomień w oczach wskazywały jasno, z jaką niecierpliwością oczekiwała posłańca piękna pani. —

— Widziałeś ją? no, mówcie prędzej — woła zniecierpliwiona jeszcze za drzwiami. Wszedłszy do pokoju, w którym oczekiwał pater Scaglone, zauważyło nieład w jego ubraniu, pył ekrywający obuwie i płaszcz.

— Co ci się stało? pytała zdziwiona.

— Prawdziwy cud hrabino, że żyję jeszcze. Spędziłem noc okropną, w klasztorze, który dzisiaj przedstawia straszliwy obraz zniszczenia. Pod kupą tych gruzów byłby zginął wasz najniższy sługa, gdyby Najświętsza Panna nie wzięła go w swoją opiekę.

— A on? — spytała piękna pani głośno bez dźwięku — jak gdyby obawiała, się hiobowej wieści o tym, którego tak ukochała.

— On? — odparł ksiądz, cedząc powoli każde słówko. Upojony miłością upadł na kilka godzin przedemną do miasta. Teraz marzy zapewno o wczorajszej nocy, która dla innych była straszliwą — dla niego miała powab niemały. Tłumiony gniew zaparł oddech w piersi hrabiny — zbladła, jak chusta — oczy jej zagorzały ogniem zazdrości — biała rączka nerwowo ścisnęła szpicrutę. Główka przedstawiająca misternie rzeźbionego amorka, prysnęła w tej chwili. —

— Niedobry znak dla tego, kogo się kocha, pani hrabino — zachichotał szatańskim uśmiechem usłużny dworak.

— Kto powiedział, że ja go kocham? Kto pogardza moją miłością — odbiera moją nienawiść, jako zapłatę. — Mów Scaglione, czegoś się dowiedział?

Scaglione opowiedział zdarzenia ubiegłej nocy z właściwą sobie zręcznością zwracając uwagę na potrzebne szczegóły. — Gdy wymówił imię Felicyty — hrabina nie była panią siebie.

— Jakto? więc ta córka stolarza, który mebli mi dostarcza, ta dziewczyna, która mogłaby być moją pokojówką — śmie ze mną hrabiną Callamare rywalizować? — i on mając mnie, ugania się za taką ordynarną dziewką, życie dla niej naraża!

Scaglione, położywszy swoją rękę na jej białej dłoni, spojrzał badawczo w oczy i mówił powoli:

— Rzecz szczególna, gdy cały lud sycylijski ostrzy broń i leje kule, aby godzić w pierś swego króla — właśnie, w tej chwili córka najgorszego z buntowników pokochała oficera szwajcarskiej gwardji.

Chytre te słowa, jak zatruta strzała w otwartej ranie utkwiły w duszy hrabiny.

— Niech kara będzie tem srozszą, im większą jest wina zdrajcy — wyszeptała drżącym głosem.

Pomóż mi ją obmyśleć i wykonać. Podaj mi rękę. To, co uradzimy, pozostanie tajemnicą między nami.

Podał jej rękę. Długo pozostali oboje w komnatach hrabiny. Cicho odbijały się o ściany ich głosy. Nikt nie mógł przeczuć nawet, jaki plan powzięli. —

— Rzecz ułożona — kończył Scaglione, zabierając się do wyjścia. Ciosom tym nie może kierować nasza ręka. Oficer króla może zginąć tylko od ręki nieprzyjaciela królewskiego. — Dzisiaj jeszcze dowie się narzeczony tej dziewczyny o zdradzie uknutej przeciw niemu.

Jeszcze dzisiaj usłyszy jej ojciec z moich ust, kto pod jego dach wniósł hańbę.

Podczas śniadania zauważył z niemałem zdziwieniem hrabia, że małżonka jego jest bardzo ożywioną i... niezwykle dla niego uprzejmą. Wśród śmiechu i szczebiotania oświadczyła piękna pani, że praguie wesoło spędzić ostatnie dni karnawału. A ponieważ męża takiemi drobnostkami nie chce nużyć — ona sama postanowiła zająć się urządzeniem festynu, na które zaprosi się całe liczne towarzystwo. Jeszcze dzisiaj zawoła się stolarza Romea, aby się zajął urządzeniem pałacu...

— Romea? — przerwał hrabia, Ten z pewnością nie przyjdzie. Nie ma czasu — spotkałem go niedawno, jak rozprawiał z moim dawnym przyjacielem markizem della Rovere z Turminy. Rewolucja wisi, widocznie, w powietrzu. Szczególną porę wybrałaś na swój festyn, Tereso. —

Hrabina, śmiejąc się, nakazała mu milczenia. —

— A więc niech to będzie bal spiskowców. Ale biada temu, przeciw komu ja spisek uknuję. —

Jej śmiech dźwięczał tak dziwnie, że hrabia spojrzał na nią z przerażeniem.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Dla chleba...

(Z cyklu „Tytany“).

Młot w dłoni, do czoła przyrosła nam chmura —
Łzą bólu i żalu lśni oko,
Przed nami rozwarta, jak piekło ponura
Kopalnia pod ziemią głęboko.
W te przepaść do pracy znów zejść nam potrzeba
Kuć kruszec dla chleba.... dla chleba!...

Dla chleba!... I wiecznie... jak boży dzień długi
W tem jarzmie, co kark nam przygniata,
Wśród potu, którego spływają z nas strugi
Mijają miesiące i lata
Nie widzieć, ni słońca, ni ziemi, ni nieba...
To wszystko dla chleba.... dla chleba!....

Dla chleba!... Choć dusza się nieraz wyrywa
Do bożej jasności... do słońca,
Noc czarna swem skrzydłem nas ciągle okrywa,
Noc straszna, noc długa... bez końca.
A w zamian za pracę chleb mamy jedynie
Zwilżony tym potem, co z czoła nam płynie.

Daremnie się wijem! Przeznaczeń nie zmogą
Przekleństwa, ni rozpacz, ni żale...
Nam ulgi nie zrobią: ciernistą więc drogą
Tą idźmy, i dalej, wciąż dalej...
Parjasów to dola, z nią zgodzić się trzeba
Kuć kruszce.., dla chleba.... dla chleba!....

A gdy nam sił braknie — gdy dłonie opadną
I będziem do pracy niezdolni,
Za próg nas wyrzucą jak masę bezwładną
I zamkną przed nami drzwi sztolni...
A wtedy za pot nasz, za tylu lat pracę,
Kij weźmiem do ręki i sakwy żebracze....
Bez chleba.... bez chleba!....

Hieronim Topolnicki.

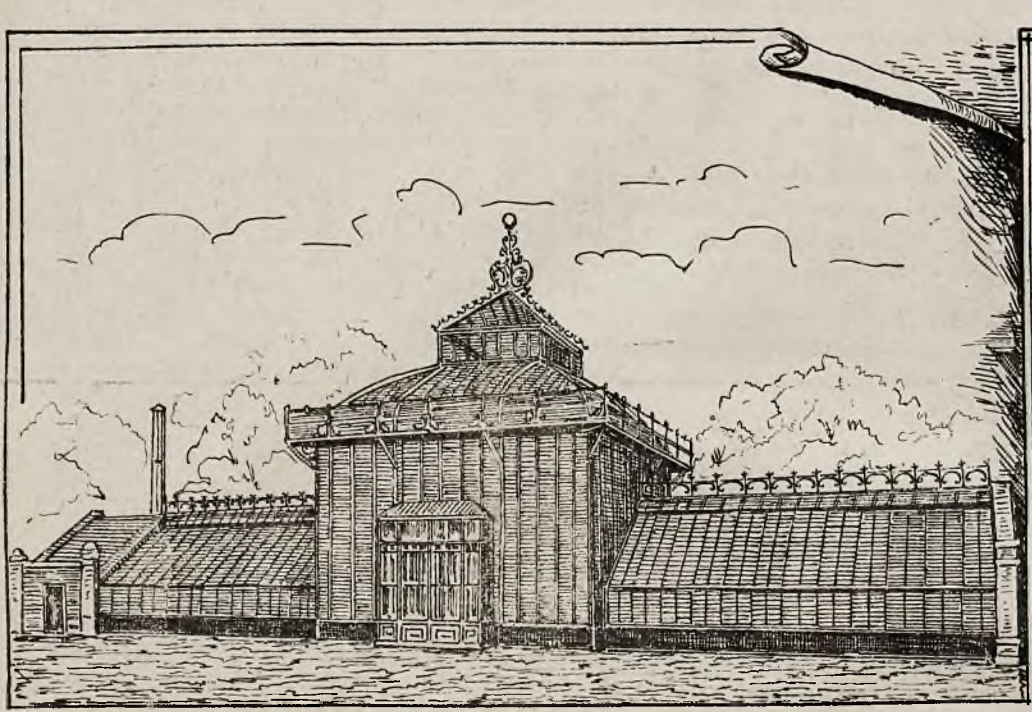
Nasi architekci

na wystawie powszechnej we Lwowie.

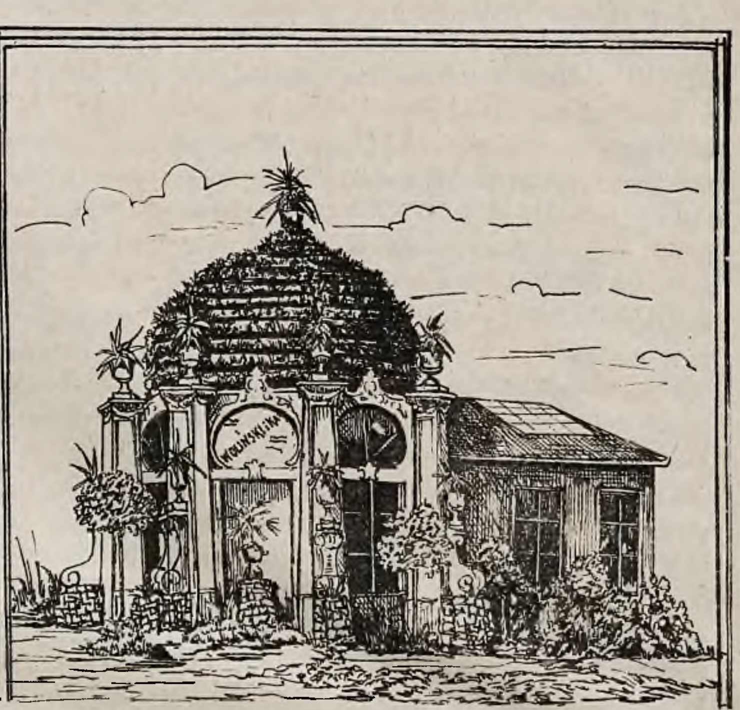
O ile na bogactwo treści poszczególnych pawilonów, składały się zbiory i praca różnych ludzi, płody przemysłu krajowego ze wszystkich stron Galicyi i prowincyi zebranych, o tyle nadanie zewnętrznego wyglądu wystawie, było wynikiem pracy kilku ludzi, pracy żmudnej, wielkiej, którą uświetniło zupełne powodzenie. Mieliśmy sposobność przekonać się że wystawa nasza jako całość zrobiła bardzo dobre wrażenie na obcych nawet, którzy ją ze światowemi wystawami porównać mogli. Praca ta zasługuje na pełne uznanie a ci którzy się jej podjęli i chwalebnie do skutku doprowadzili, na wyszczególnienie i oddanie im słowa uznania w obec całego naszego społeczeństwa.

Rzucenie całego planu wystawy, rozmieszczanie budowli, spoczywało w rękach inżynierów F. Szkowrona i hr. Łubieńskiego, a mieliśmy sposobność widzieć, że wykonanie było arcydziełem smaku artystycznego i zrozumieniem wygody zwiedzających. Duszą komitetu wystawy, że się tak wyrazimy, był inżynier Józef hr. Łubieński, którego wizerunek podajemy w niniejszym numerze. Jako jeden z referentów wydziału budowlanego, a przytem naczelny inżynier i kierownik robót wystawowych, położył hr. Łubieński ogromne zasługi około nadania placowi wystawy jego właściwego wyglądu. Jeżeli się zważy, jakie olbrzymie roboty trzeba było zaprojektować i przeprowadzić chcąc pustemu wzgórzu nadać powierzchowność ładnego miasta jakiem była wystawa, musi się przyznać, że podejmując się pokonania tych wszystkich trudności technicznych, które ta praca nastręczała, inżynier hr. Łubieński wziął na barki swoje ogromny ciężar i nie ugiął się pod nim, a z podjętych obowiązków wywiązał się ze wszech miar zaszczytnie. Gorącem słowem uznania dla jego pracy, był zachwyt jaki wzbudzał w zwiedzających wystawę, wspaniały wygląd tejże. Inżynier hr. Łubieński miał też godnych siebie pomocników. Niezmordowanej pracy inżynier Szkowron, wykonał oprócz wspólnych z hr. Łubieńskim robót, wiele projektów na różne budowle, które były prawdziwą ozdobą placu. Z pod jego ręki wyszły: gmach przemysłowy, hala koncertowa, druga hala maszyn, paw. pracy kobiet, pawilon architektury w stylu greckiej świątyni, mauzoleum Jana Matejki, pałac sztuki w stylu włoskiego odrodzenia, wszystko to budowle najpiękniejsze, mające wysoką wartość architektoniczną, które nadawały wystawie wygląd samoistnego miasta. Poważne miejsce zajmowały dalej prace *Z. Gorgolewskiego,* radcy budownictwa i dyrektora c. k. szkoły przemysłowej we Lwowie. Były niemi: pawilon żywiecki, uniwersytetu, rady szkolnej, wydziału krajowego i Andrzeja hr. Potockiego, ten ostatni w stylu północnego renesansu. Ładnie wyglądały pomysły *Karola Boublika,* który oprócz paw. kraj. Tow. handlu i przemysłu oraz paw. sanitarnego, wykonanych według własnego projektu, pomocnym był inżynierowi Szkowronowi w wykonaniu projektowanych przez tegoż budowli. Podobne miejsce należy się *Michałowi Łużeckiemu* asystentowi przy kat. architektury w szkole politechnicznej i *Grzegorzowi Pełańskiemu* adjunktowi budownictwa, z których pierwszy opracował szczegóły konstrukcji pałacu sztuki według projektu inż. Szkowrona a oprócz tego zbudował pawilon dyrekcji poczt i telegr., wieżę wodną, według planu prof. Zacharjewicza i pawilon leśnictwa, drugi zaś oprócz wspólnych prac z inż. Szkowronem i p. Łużeckim, rzucił plan konstrukcji drzewnej na trybuny i boisko wystawowe. Należy nam tutaj również wspomnieć o p. *Gryglaszewskim* wykonawcy pawilonu br. Popperów w stylu bizantyńskim, i pawilonu przemysłowego i wielu innych p. Ramulcie projektodawcy konstrukcji dla budowy panoramy racławickiej. *Cybulskim* twórcy paw. Romana hr. Potockiego w stylu gotyckim, *M. Kowalczuku* archit. paw. Fundacji hr. Skarbka w stylu szwajcarskim, *Janie Perosiu,* archit. ładnych wykonanych budowli: Niemojowskiego w stylu maurytańskim, H. Czyńskiej w stylu pagody chińskiej, oraz M. Wolińskiego i T. Kaczyńskiego, w stylu barokowym francuskim wreszcie o pp. *Królikowskim* (kierownik dla budowy kotłowni i stacji oświetlenia elektrycznego), *Bałłabanie i Pohorodeckim* (paw. Tłumacki i państwa Brodów) *Cybulskim, Krzyczkowskim i Karasinskim.* Zaszczytne miejsce w szeregu prac architektonicznych naszej wystawy, zajmują budowle projektowane przez prof. *Zacharjewicza.* A mianowicie: wieża wodną wykonana w kamieniu i surowej cegle w stylu średniowiecznym; pawilon ruskich Towarzystw zbudowany w stylu futorów ukraińskich i pawilon etnograficzny w stylu powszechynch dawniej dworków szlachecich. Stylową swoją wartością należą te budowle do najpiękniejszych na placu wystawy.

Niezależnie od wykonanych przez siebie budowli, figurują wymienieni przez nas architekci jako samodzielni wystawcy których prace architektoniczne pomieszczono w pawilonie



Pawilon ogólny ogrodnictwa na wystawie we Lwowie.



Pawilon lwowskiej firmy ogrodniczej :
KACZYŃSKIEGO i WOLIŃSKIEGO,
na wystawie we Lwowie.

(Patrz artykuł w tymże numerze p. t. „Ogrodnictwo na wystawie powszechnej we Lwowie").

architektury. Oglądaliśmy tam plany i rysunki kościołów, pałaców, domów mieszkalnych, urządzeń wewnętrznych w domach, gdzie między znaczną dosyć liczbą wystawców, wymienieni przez nas architekci poważne zajmują stanowisko. O zawartości pawilonu architektury pomówimy na innem miejscu bardziej wyczerpująco, teraz zaś oddając *„suum cuique"* podnosimy wielkie zasługi naszych architektów około stworzenia tego pomnikowego dzieła, jakiem była wystawa powszechna we Lwowie.

Ciekawe rzeczy

Nowe rośliny wydające kauczuk. Ilość kauczuku spotrzebowywana w przemyśle wzrasta co rok. W r. 1830 na wszystkich rynkach europejskich sprzedawano zaledwie 454 cetnarów angielskich, czyli 1,407 pudów, obecnie do samej Anglii przywożą rocznie 400,000 cent. kauczuku, którego wartość przewyższa sto milionów rubli w złocie. Zapotrzebowanie takie nie odpowiada produkcji, która okazuje się niedostateczna. Do tej pory kauczuk otrzymywano z roślin: „Siphonia elastika" i „Ficus elasatica", następnie z niektórych roślin, należących do familii: „Aposynea," „Artokapea" i „Eptoblacea." Gdy kauczuku ciągle brakowało, na rynkach handlowych zaczęto otrzymywać go z dwóch nowych roślin, należących do gatunku „Miniusops." Próby wydały rezultaty bardzo dobre, a ponieważ wzmiankowane rośliny rosną w wielkiej ilości w południowej Afryce, dziś nie ma już obawy, by na brak kauczuku cierpiał przemysł europejski.

Ogrodnictwo
na wystawie powszechnej we Lwowie.
(Illustracja odpowiednich pawilonów w numerze).

Wystawę ogrodnictwa ozdobnego i warzywnego i połączoną z nią wystawę sadownictwa, obesłała dość znaczna liczba osób uprawiających ogrodnictwo, jako przemysł i wielu amatorów, którzy je dla swojej przyjemności uprawiają. Wystawę tę podzielono na: stałą, która trwała przez cały czas trwania wystawy powszechnej i czasowe, które się odbywały od 1. do 10. czerwca, od 26. czerwca do 5. lipca, od 1. do 10. sierpnia, od 25. sierpnia do 10. września i od 24. do 30. września. Wystawy te obejmowały: jarzyny i kwiaty wczesne i późniejsze, do tego też zastosowano podział ich na pory lata i ich ugrupowanie. Poważne miejsce w rzędzie wystawców, zajmowały firmy ogrodnicze lwowskie. A więc Kazimierz Piątkowski i Syn, M. Woliński i T. Kaczyński, Jan T. Klimowicz i Fryderyk Stark. Ładne bardzo okazy drzew szpilkowych, krzewów owocowych i ozdobnych, oraz roślin egzotycznych, wystawiła firma *K. Piątkowski i syn* ze Lwowa. Jest to jedna z największych firm ogrodniczych lwowskich i wielokrotnie już była nagradzaną. Założoną została w r. 1887 a dotychczas dostała 2 dyplomy honor., 1 m. złoty, 16 m. srebrnych, 12 m. bronzowych i 37 listów pochwalnych. Szczególnie piękne były rośliny egzotyczne których hodowla przedstawia wiele trudności oraz zbiór krzewów owocowych. Równie ładne okazy oglądaliśmy w dziale firmy *Jana T. Klimowicza (z ul. Gosiewskiego).* Bogate zbiory róż i kwiatów ogrodowych; szkółkę drzew ozdobnych i owocowych, wreszcie należące do wystaw czasowych: kwiaty ozdobne, rośliny szklarniane i cieplarniane, kwiaty róż, bukiety, wieńce i warzywa. Szczególnej uwagi godnemi były okazy róż, oraz rośliny szklarniane i cieplarniane, których równie piękne okazy wystawił zakład ogrodniczy *Fryderyka Starka* ze Lwowa. Ta sama również firma, wystawiła ładne, starannie hodowane okazy warzywa i bukiety które się odznaczały ładnem wykonaniem i gustownym doborem barw. Wystawa tej firmy, robiła na zwiedzających bardzo dobre wrażenie a pięknością okazów wystawowych, wybiła się stanowczo na pierwszy plan. Oprócz wyżej wymienionych firm, mieliśmy sposobność oglądać jeszcze w dziale kwiatów, okazy nadesłane przez p. Jukubowskiego (róże); Pierożyńskiego (kwiaty ozdobne); ck. Ogród botaniczny (przepyszną 56 letnią kwitnącą agawę); Dr. B. Radziszewskiego (róże i gwoździki), wreszcie S. Lachowskiego (kwiaty ozdobne). Z wystawców pozamiejscowych wymienić nam należy p. *Henryka Kaempfe* z Lubyczy Królewskiej który nadesłał ładne sadzonki szparagów, drzewka owocowe, ziemniaki, jarzyny i owoce; *Iwę br. Brunicką*, ze Strzałkowa (piękne okazy roślin ozdobnych cieplarnianych); *Kamilę Rygierową* (bambus krajowy i wyroby z niego); *Władysława Zaleskiego* z Krzeszkowa koło Stryja, kwiaty róż. (Wystawca odznaczonym został na wystawie w r. 1893); Zarząd dóbr rozwadowskich *Hieronima ks. Lubomirskiego* (przepyszne okazy ananasów); zarząd dóbr Łańcuckich *hr. Romana Potockiego* (drzewka z pomologi i Łańcuckiej), wreście krajową szkołę ogrodniczą z Tarnowa (okazy owoców i roślin, obok przedmiotów, do uprawy tychże używanych). Na szczególniejszą wzmiankę zasługiwały owoce i drzewka, nadesłane przez *Florjana Izdebskiego* ze Strzelisk, owoce *Jana Rożańskiego* z Bochni, owoce *Edwarda Kleberta* z Myślenic, oraz okazy zjednoczonego galic. Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa.

Oprócz wystawy ogrodnictwa wśród których najpierwsze miejsce zajęły lwowskie zakłady ogrodnicze K. Piątkowskiego. J. Klimowicza. M. Wolińskiego i F. Starka, dość licznie obesłano wystawę owoców, przeważnie z prowincji oraz win i nalewek owocowych. A więc widzieliśmy wina i nalewki agrestowe, czereśniowe, malinowe, porzeczkowe, wiszniowe, borówczane i jarzębiakowe, w końcu ładny zbiór ulów i miodu wyprodukowanego, jako okazy pszczelnictwa, które razem z ogrodnictwem zaliczono do grupy IV-ej.

Osobne miejsce należy się w dziale ogrodnictwa, lwowskiej firmie *M. Wolińskiego i T. Kaczyńskiego*, która okazy swoje pomieściła, bądź to w kwaterach kwiatowych porobionych wśród trawników wzgórza stryjskiego, bądź to we własnym pawilonie. Była też to jedyna firma, która własny swój pawilon posiadała. Zbudowany po prawej stronie głównej drogi tuż przed pałacem sztuki, wykonany w stylu barokowym francuskim, należał do najładniejszych budowli na placu wystawy. Firma ta wystawiła przepiękne bukiety, z których wyrobu, znana jest oddawna szerokiemu ogółowi; dalej bogaty zbiór nasion i warzyw, ładne wieńce i wielki zbiór roślin cieplarnianych i zimnoszklarnianych, między któremi widzieliśmy okazy, jakim równe, rzadko oglądać się zdarza. W czasie wystaw okresowych podziwiano powszechnie róże chodowane w zakładzie firmy, a po obu stronach pawilonu rozmieszczone szkółki drzew owocowych i ozdobnych, oraz róż, wzbudzały niemałe zainteresowanie znawców i były prawdziwą ozdobą tej części placu wystawy. Co do ogrodnictwa ozdobnego, to przepyszną jego próbką, był duży kobierzec kwiatowy, ułożony na stoku wzgórza, na którem wznosił się pawilon architektury. Kobierzec ten chwytał oko widza pięknym rysunkiem deseni i niezwykłą harmonią barw, co mu nadawało nie starte piętno artyzmu w wykonaniu.

Firma M. Wolińskiego i T. Kaczyńskiego jest we Lwowie największym zakładem ogrodniczym. Posiada ona własny swój ogród na jednem z przedmieści Lwowa i sklep w śródmieściu, a najlepszym dowodem że przedsiębiorstwo to jest sumiennie, a pod względem fachowym, umiejętnie prowadzone, jest uznanie, jakiem się ona cieszy od lat już wielu, i liczne nagrody jakie firma uzyskała dotychczas na różnych wystawach i w różnych latach tak w kraju, jak i poza granicami tegoż.

Dodać tutaj jeszcze musimy, że wystawę grupy IV, tak w dziale ogrodnictwa, jak i sadownictwa oprócz wystawców lwowskich i galicyjskich, w ogóle, obesłało wiele osób, lub firm z Królestwa Polskiego, W. ks. Poznańskiego, a nawet z osad polskich w Stanach zjednoczonych północnej Ameryki.

Teatr — koncerta — widowiska

Gościnne występy pani Modrzejewskiej.

Szereg gościnnych występów pani Modrzejewskiej ożywił „szanowną" publiczność lwowską. Potężny talent artystki jaśnieje w całej

pełni — nie osłabł jeszcze, choć bezczelne krzyżyki pokrywają już piękne ramiona znakomitej artystki... Pani Modrzejewska, jest fenomenalnem zjawiskiem — młodość tak ją pokochała, że jej opuścić nie chce i nie zważa na lata i dopominania się starości... Nic nowego też o grze pani Modrzejewskiej powiedzieć nie można, zwłaszcza, że repertuar artystki, jest ten sam, co od lat Bóg wie ilu, z wyjątkiem *Gniazda rodzinnego,* gdzie, zdaniem naszem, dla talentu p. Modrzejewskiej nie jest odpowiednia rola owej powracającej do gniazda córki, aby je pokalać i zniszczyć... Zdaje nam się też, że względy literackiej i artystycznej inteligencji nakazywałyby dawno już wyrzucić z repertuaru takie piękności, jak n. p. *Dama Kameliowa* — utwory nudne, pozbawione istotnej wartości i dzięki tylko opiece wielkich talentów aktorskich łażące po świecie scenicznym mimo, że w literaturze dawno zamarły i wcale się za nie w krytyce nie odprawia żałobnego nabożeństwa... Może od Sary Bernhardt trudno wymagać takiej ofiary aktorskiej — ale od pani Modrzejewskiekiej, kobiety, nietylko wielkiego talentu, ale niezwykłej inteligencji i nauki — można żądać rzeczy sięgających dalej, jak koniec aktorskiego nosa...

Pani Modrzejewska, jest wielką artystką, dzielną kobietą i dzielną polką — tem przykrzej wytknąć musimy, że w szeregu występow, nie wybrała, ani jednej sztuki polskiej. Uczyć się już, a właściwie przypominać, sobie pani Modrzejewska ról nie chce, ale ogół nieznający naszej litury dramatycznej sądzi, że nie ma sztuk polskich takich, w którychby pani Modrzejewska grać mogła.

Barbara Radziwiłłówna, Królowa Jadwiga, Mazepa, Balladyna, Lilla Weneda, Panna Mężatka, Marja Stuart Słowackiego i wiele innych — wszystko to dzieła repertuaru pani Modrzejewskiej. Gra pani Modrzejewska w Sudermana „Gnieździe rodzinnem", utworze miernej wartości literackiej — w którym nigdy nie grała, dlaczego u nas nie zagrała w Zalewskiego *Prawach serca* (Ludwikę) w dziele o wiele lepszem od Sudermanowskich gniazd?...

Składamy hołd wielkiemu talentowi — ale wypowiadamy szczerze nie życzenia, bo to za banalne, lecz wprost żądania, oparte o grunt patrjotyczny, wynikające z głębi naszych potrzeb, naszych ogólnych, podstawowych interesów, które pani Modrzejewska lepiej, jak kto inny rozumie i odczuwa...

Noblesse oblige bardziej u nas, jak gdzieindziej...

Występy pani Modrzejewskiej we Lwowie, finansowej korzyści teatrowi lwowskiemu nie przyniosą. Pani Modrzejewska zabiera połowę dochodu *brutto* — a skoro inne dnie w teatrze z powodu oszczędzania się na występy pani Modrzejewskiej, są pod względem kasowym liche, zaś po wyjeździe artystki, przynajmniej, przez miesiąc będą duże dziury w kasie teatralnej — więc w rezultacie: Maciek zasiał, Maciek zjadł... Co do innych względów, to występy pani Modrzejewskiej, w najlepszej dobie sezonu, zburzyły zupełnie „premierowy repertuar", potem przyjdzie opera i zajedziemy do wiosny na *Trawiatach i Aidach,* a główna rzecz: dramat i komedja, zawsze na przyprzążkę — po łyżeczce, bo to z makiem...

Maruder, w tym czasie przedstawiona 3 aktowa komedja p. Graybnera, osnuta jest na *casusie...* Była dziura w płaszczu — przez nią, za podszewkę wpadł pakiet z pieniędzmi — ztąd posądzenie. rozpacz, łzy matki, niewiara ojca, szlachetność przyjaciela, noi inne przypadłości — potem dziura wyłazi na wierzch i wszystko dobrze. Fabuła z tą dziurą nie bardzo misterna — ale z postaciami komedji, także nie powiodło się autorowi. Główna figura: szlachcic, niby ten „maruder", dawno się schował pod ziemię, a o kwestji szlacheckiej w znaczeniu życiowem rozprawiają już chyba tylko filozofowie od siedmiu boleści — nad tą kwestją dawno już krzyżyk położono. Po co o tem gadać w niehistorycznych powieściach, lub dramatach, kiedy tego w płynącem życiu niema. Lepszą już jest druga figura, rodzaj chronicznej ciotki, czy coś podobnego — ale to zawsze przypomina Tykalską z *Pana Damazego...*

Wszystkie inne postacie w „Maruderze" — zużyte w całych tuzinach innych komedyj.

Zaletą *Marudera,* jest dobra robota literacka, to jest, że mimo słabego utworu, jako całości i *nie pomysłowego* pomysłu, znać w tem wszystkiem pióro



Józef hr. Łubieński,
Inżynier wystawy i referent wydziału budowlanego na wystawie powszechnej we Lwowie.

(Patrz artykuł p. t. „Architekci na wystawie powszechnej we Lwowie").

utalentowanego literata. Główną rolę, owego „marudera„ grał p. Fiszer wybornie, ale sama postać rozłaziła się i w końcu stała się nudną. Doskonałą ciotką, czy jakąś krewniaczką bez wpływu żadnego na sytuacje była pani Gostyńska. Jest także w tej komedji jąkała — grałgo z niepospolitym humorem p. Feldman, ale, zdaniem naszem, kalectwo ludzkie nie należy do kompetencji autorów dramatycznych — zresztą, to taki łatwy środeczek do wywołania śmiechu, że chyba talentowi autora zaszczytu nie przynosi...

Krewką panną wydającą się za mąż, była pani Siemaszkowa. Inne jeszcze role większe dobrzegrali pp: Cichocka, Polkowska i, jeśli się nie mylę, jakąś wiejską dziewczynę p. Rybicka, oraz panowie: Hierowski, i Kliszewski.

Do popołudniowego repertoaru wpowadzono napowrót zarzuconą już oddawna przeróbkę sceniczną „Wiesława" Brodzińskiego. Pozostawiając na boku pietyzm, jaki się słusznie należy pierwszej próbce romantyzmu polskiego, „Wiesław" jest pożądanym nabytkiem dla popularnych przedstawień już, choćby dla tła czystopolskiego i pogodnej, sympatycznej swej akcji. Treść „Wiesława", trochę może za sielankowa, za mdła nawet dla przenerwowanej inteligencji, zajęła, jednak, serdecznie popołudniową publiczność, która sypała brawami, że aż się stary teatr trząsł. Wybornie wywiązali się z ról p. Wysocki, jedyny wykonawca postaci chłopskich, Gostyńska, Jaworski, Polkowska i inni. Kilka melodji Kurpińskiego i malownicze tańce, układu p. Żymirskiego, dopomogły „Wiesławowi" dzielnie do zapanowania nad licznem audytorjum.

Wtym czasie do lwowskiego personalu dramatycznego przybyły dwie siły — dyrekcja zaangażowała pannę Gosławską i pannę Nawrocką — obydwie warszawianki. Podczas występów pani Modrzejewskiej dopiero w małych i bezbarwnych rolach widzieliśmy obydwie artystki — sądzimy, jednak, że dla naszej sceny będzie to pożyteczny nabytek. Panna Gosławska, jest przytem rutynowaną artystką z dość obrzernym repertuarem — panna Nawrocka posiada warunki do grania ról dam, kokietek i innych przyjemnych utrapień rodu męskiego...

Nieproszony gość (Intruz) — to 1. aktowy obrazek, czy coś podobnego Meterlincka, a więc jedno z tych literackich dziwactw, nazwanych symbolizmem. Grano to u nas w tym czasie po raz pierwszy i, prawdopodobnie, ostatni. Jako epizod, w jakiej sztuce takie parę scen przeczuciowych, wplecione umiejętnie w dramatyczną akcję — robiłyby wrażenie, bo, ostatecznie, przeczucia istnieją i łączność człowieka z otaczającą go naturą nie ulega wątpliwości — ale, jako całość, summa jakichś „przeszkadzań", stuków i innych strachów, mających być zapowiedzią śmierci — niema poprostu, sensu i nudne są te, niby przekomarzania się śmierci z ludźmi. I po co to wszystko?.. Co za cel literacki, artystyczny, czy może społeczny?... Majaczenia jakieś, bzdury i koniec... Karawaniarski ten obrazek odegrano w tym tonie naprężonym, jaki należy wyciągnąć z tego powodu, że się coś stanie. Szkoda czasu grać, szkoda czasu pisać takie i o takich ekstrawagancjach autorskich. Daleko ładniejsze, bo więcej posiadające fantazji poetycznej, bajki, niańki opowiadają.

KARTKI
Sprawozdawczo - informacyjne
z Wystawy powszechnej we Lwowie.

W sali dużej pierwszego piętra pawilonu dla piśmiennictwa, między szafami i gablotkami różnej wielkości i kształtu, znajdujemy ładną, dość dużą na czarno malowaną szafę, ozdobioną bogatemi rzeźbami, a w niej fotografie pochodzące ze zakładu fotograficznego *Bahrynowicza* z Czerniowiec. Są tam. i połowę szafy zajmują, dwie dużych rozmiarów fotografie, oprawione w ramki z pluszu zielonego; dalej w kilku rzędach ułożone, w formie wachlarza fotografie różnych wielkości, gabinetowe, wizytowe, miniaturowe i kilka egzemplarzy luźno porozrzucanych. Szafka ta z reprodukcjami fotograficznymi przedstawia ładną, artystyczną całość.

To samo słowo pochwały powiedzieć możemy o okazach wystawionych przez fotografa Jurkiewicza z Kołomyi. Interesujące sa powiększenia fotograficzne wykonywane w jego zakładzie: powiększenia wierne co do szczegółów i dokładne aż do najdrobniejszych cieni. Widzimy dwa duże obrazy, żyda sprzedającego dziecku owoce i żyda niosącego koszyk z owocami; powiększoną fotografię jakiejś damy i Dyrektora wystawy Dr. Marchwickiego. Przy każdem z powiększeń znajduje się oryginalna fotografia formatu wizytowego, a więc możemy zrobić odnośne porównanie z fotografią oryginalną. Powiększania, jakie nam przedstawia zakład Jurkiewicza chociaż nie są zupełną nowością, są jednak dość rzadkie i zasługują na rozpowszechnienie.

Jako okaz roboty wyłącznie ręcznej z zakresu stolarstwa, wystawił *Fidler* ze Stanisławowa kredens ładnie pomyślany i nadzwyczaj starannie i czysto wykonany z drzewa dębowego o bogatej ornamentacji rzeźbionej. Uwagi godnym jest również blat kredensu, duży, zrobiony z jednolitej płyty szarego marmuru. Kredens ten wykonano w stylu barocco.

Ładne wzory malarstwa dekoracyjnego wystawiła firma *Hudeczek i Jahoda* z Czerniowiec, zakład malarstwa kościelnego, dekoracyjnego i pokojowego. We formie ścianki dość dużej podzielonej na kilkanaście póll urządzono wystawę zakładu. Widzimy tam 16 rodzajów malarstwa pokojowego, w 16 wzorach i 9 wzorów malarstwa na drzewie. Wzory tapet ściennych wykonane są w kilku kolorach o wielkiej rozmaitości rysunku i co przyznać należy rysunku ładnym i gustownym. Malowidła na drzewie odznaczają się bardzo starannem wykonaniem i gustownym doborem kolorów.

Niezwykły okaz żmudnej a wytwałej pracy nadesłał do pawilonu przemysłowego p. Waclavek, rusznikarz 41-go pułku piechoty w Czerniowcach. Są to dwie armaty. Jedna polowa o 9 cm. kalibrze, $^1/_4$ naturalnej wielkości z zapałem systemu Uchatiusa; druga forteczna 12 cm. kalibru, $^1/_6$ naturalnej wielkości o zapale Wahrendorfa. Obydwa te wyroby nie odstępują od oryginalnych wzorów, w żadnym najmniejszym szczególe a wykonane są wedle normaliów wojskowych i z materjału na te roboty używanego. Armatę polową zakupiła komenda 41-go pułku piechoty, dla nauki demonstracyjnej w szkole jednorocznikaków; działo forteczne jest do sprzedania. Wykonanie obydwóch przedmiotów przynosi chlubę zręczności i cierpliwości p. Waclavka. Wystawione na pragskiej wystawie te armatki odznaczone zostały medalem złotym.

W szopie przybudowanej do pawilonu dla tartakow mieliśmy sposobność oglądać wyroby fabryki sikawek i narzędzi rolniczych *Antoniego Rożenka* w Krakowie. A mianowicie: sikawkę czterokołową wymiarów średnich i sikawkę taczkową. Wyroby te są doskonałe a główną ich

zaletą lekkość konstrukcji żelaznej a co za tem idzie łatwość użycia tych sikawek. Miedzy tego rodzaju wyrobami, okazy p. Rożena zajmują niepoślednie miejsce.

Jedyna w kraju specjalna fabryka krajowa narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży Ludwika *Knapińskiego* z Krakowa nadesłała do pawilonu przemysłowego zbiór okazowych wyrobów swojej fabryki. Fabryka ta jest pierwszą tego rodzaju w Galicji a jedyna która się zajmuje specjalnie wyrabianiem lekarskich narzędzi pomocniczych. Knapiński jest dostawcą dla klinik i szpitali galicyjskich, a najlepsyym dowodem sumiennej pracy we, właściwym kierunku. jest poparcie jakiego mu udziela Wydział lekarski uniwersytetu jagiellońskiego oraz otrzymany przezeń srebrny medal nagrody.

Uwagę zwiedzających zwracała na siebie gablotka z wyrobami srebrnemi i bronzowemi firmy *Franciszka Kopaczyńskiego* z Krakowa. Oglądaliśmy tam przedmioty z zakresu galanterji, oraz przedmioty kościelne, jak kielichy, monstrancje, krzyże, lichtarze i t. p. Odznaczają się te wyroby ładnem wykończeniem, a przy robotach ozdobniejszych, pięknym i artystycznie wykonanym rysunkiem ornamentacji oraz precyzyjną ich robotą. Okazy firmy Kopaczyńskiego należa do najładniejszych jakie mieliśmy sposobność oglądać w pawilonie przemysłowym.

Jedną z największych fabryk spirytusu, wódki, likierów i rumu; jedną z największych rafinerji w kraju, jest niezaprzeczenie zakład fabryczny firmy Józefa Adama Baczewskiego, założony w r. 1782 a więc istniejący od lat 112. Nowo odbudowana według wszelkich wymagań technologii gorzelnianej i wzorowo urządzona rafinerja, należy do największych pod względem ilości produkcji, a najlepszych pod względem jakości swoich wyrobów, zakładów fabrycznych tego rodzaju. Fabryka wyrabia znane ze swej dobroci wódki polskie i likiery które doskonałością przewyższają wyroby zagraniczne, oraz swoje głośne spirytusy bezwonne. Wszystkie nowe wynalazki i ulepszenia z dziedziny rektyfikacji spirytusu, zużytkowuje fabryka dla swoich wyrobów. Najlepszym dowodem sumienności i umiejętnego kierownictwa zakładu od lat wielu, jest popyt i uznanie dla wyrobów firmy, oraz ta okoliczność że została ona w ciągu lat 112 swego istnienia, nagrodzoną na 16 wystawach krajowych i światowych różnych miast Europy, medalami złotymi i srebrnymi. Oprócz wielkiej ilości ludzi których fabryka zatrudnia, utrzymuje ona w ruchu jako siłę pomocniczą, maszynę parową o sile 200 koni i maszynę elektryczną na 200 lamp. Pod względem zrozumienia wymagań technologii w urządzaniu fabryk spirytusowych i urządzeniu rafinerii, zakład fabryczny p. Baczewskiego może być wzorem dla wielu, większych nawet fabryk zagranicznych, które również przewyższa doskołością swoich wyrobów.

Bardzo ładnie prezentują się wyroby koszykarskie i z bambusu, jakoteż wózki dla dzieci, wykonane w pracowni p. *Koniewicza* we Lwowie. Dość duża stosunkowo ta pracownia, bo zatrudnia około 20 ludzi, rozwija się wcale pomyślnie i zdaniem znawców fachowo obznajomionych z przemysłem koszykarskim, zasługuje na poparcie ogółu. Nagrodzona została w r. 1884 na wystawie tarnopolskiej państwowym medalem bronzowym.

Poważną liczbę wszelkiego rodzaju maszyn nadesłała fabryka *Ferdynanda Pietzscha* ze Lwowa. Między innymi spostrzegamy bardzo ładne pompy transmisyjne i ręczne; srutowniki z kamieniami; gniotownik walcowy; skonstruowaną płuczkę i elewator do kartofli (pracuje szybko i nie uszkadza kartofli); dwa garnitury młocarnianne wykończone; odlewy części maszynowych; transmisje różnej wielkości i rodzaju; heugarnie i wiele innych. Firma Pietzsch jest najstarszą we Lwowie, jako założona w r. 1837. Posiada ona osobną kotlarnię i odlewarnię dla żelaza i metalu. Oprócz wyrobu maszyn, zajmuje się fabryka kompletnem urządzaniem gorzelń, browarów, młynów, tartaków i wogóle wszelkich zakładów przemysłowych; wykonuje wszelkiego rodzaju zamówienia, a że je wypełnia dobrze, gwarancją tego jest uznanie jakiem się cieszy od lat 57-miu. W ciągu tego czasu otrzymała fabryka medal zasługi na wyst. r. 1853 we Lwowie; list pochwalny na wyst. r. 1875 w Stanisławowie; dyplom honorowy i medal zasługi na wyst. r. 1877 we Lwowie i również w tym roku złoty krzyż zasługi z koroną od cesarza Franciszka Józefa, za prace około rozwoju przemysłu fabrycznego.

Jedna z najpoważniejszych fabryk wyrabiających zapałki Ch. H. *Lipschitza* w Skolem, nadesłała dosyć bogaty zbiór swoich wyrobów. Widzimy tutaj zapałki salonowe, szwedzkie i siarczane; i tak pojedyncze drewienka, jak i całe pudełka lub paczki z opakowaniem. Wyroby tej fabryki są u nas nadzwyczaj rozpowszechnione, a że są bardzo znane ze swej dobroci przeto uniemożliwiają konkurencję innych tego rodzaju wyrobów na humbugu opartych. Fabryka Lipschitza założoną została w r. 1862 i dzisiaj zatrudnia już około 200 robotników, pracujących przy pomocy wielkiej liczby maszyn ręcznych. Fabryka została dotychczas nagrodzoną medalem zasługi na wyst. lwowskiej r. 1877 i dyplomem honorowym na wyst. w Paryżu r. 1878.

Niepoślednie miejsce w Hali maszyn, zajmuje firma *Urbanowski i Romocki* z Przemyśla. Firma ta nadesłała: maszynę parową o sile 14 koni; gniotownik do słodu; kolumnę zacierową; lutrownicę; pompę parowa; pompę zacierową pojedynczą i podwójną; miedziany aparat gorzelniany; lokomobilę stojąca 6 konną; młocarnię szerokobijąca; maneż: tłuczek z elevatorem; kadź zacierną (nitowaną); dolne części aparatu Henzego: jak kruczki, wentyle mniejsze i większe i t. p. Firma Urbanowski i Romecki zdołała dotychczas zdobyć sobie rozgłos i powszechne słowo uznania dla dla dobroci swch wyrobów które nie ustępują w niczem wyrobom największych pierwszorzędnych fabryk.

Wyroby cukiernicze lwowskiej firmy p. Staffa, mieszczą się w dość dużej szafie oszklonej, stojącej w prawem skrzydle pawilonu przemysłwego. Widzimy tam różne a liczne gatunki pierników, w osobnych szufladach bakalie, cukry, owoce smażone, wogóle wszystko co w zakrəsie cukierniczych wyrobów leży; wielka ilość pierników w oryginalnem opakowaniu, figurki z cukru robione i t. p. Na środkowej półce, uwagę naszą zwraca misternie wyrobiony koszyczek z imitacjami różnych owocóch wyrobionych z cukru. Firma Staffa należy dzisiaj do poważnych firm cukierniczych a jej wyroby jako dobre a co ważniejsza zdrowe, cieszą się uznaniem i popytem u wielkiej liczby odbiorców, którzy się w tej pracowni w towary zaopatrują.

Praktyczne wiadomości

Kury i ogrody. Bardzo korzystnem dla ogrodów warzywnych jest wpędzanie do nich kur (przy stosownym rozumie się dozorze), mianowicie w czasie przygotowawczej uprawy na wiosnę, ponownego sadzenia w ciągu lata, lub po zbiorze niektórych jarzyn w jesieni. Kury będąc obdarzone bystrym wzrokiem, mają właściwy sobie dar wynajdywania mnóstwa najrozmaitszych robaków, poczwarek, pędraków, gąsienic i ślimaków, które za ujrzeniem chwytają i połykają łapczywie, a wskutek zadziwiającej siły trawienia, którą te zwierzęta posiadają, niszczą one i trawią jednocześnie nieprzeliczone masy tych drobnych żyjątek. W razie pojawienia się w ogrodzie gąsienic kapustnicy, najlepiej zamiast żmudnego obierania ich, powierzyć to zadanie kurom, a wywiążą się z niego wyśmienicie, gdyż szkody wyrządzane przez nie w liściach sałaty lub szczawiu ogrodowego, nie mogą nawet brane być w rachubę. W niektórych latach pojawiają się w ogrodach małe ślimaki w tak wielkiej ilości, że pokrywają wszystkie warzywa, wtedy należy wpędzać do ogrodu kaczki, które oczyszą je należycie, potrzeba jednak zachować przytem pewne ostrożności, których zaniechanie było nieraz powodem wyzdychania drobiu. Pierwszym warunkiem w takich razach jest dostarczanie drobiowi przynajmniej raz na dzień wieczorem pożywienia, składającego się ze zdrowego ziarna, a mianowicie z kukurydzy. Przebywanie kur w sadach przynosi także pożytek drzewom, wskutek ustawicznego niszczenia robactwa, byłoby zatem bardzo do życzenia, by drób miał wolny przystęp do sadów i ogrodów.

Różne sprawy.

W dalszym ciągu sprawozdań naszych o wydawnictwach księgarni *Wilhelma Zukerkandla* w Złoczowie, wymieniamy tytuły książeczek ostatnio przez tę firmę w świat puszczonych. Są tą: Goethego: *Ifigenia w Taurydzie* w przekładzie I. Kasprowicza; Urbańskiego: *„Z zakulis i ze świata“*, szkice obrazki i humoreski; *Niedola Nibelungów* w przekładzie Dr. I. Germana; Rawity: *Bohaterowie;* Gresseta: *Vert Vert* (przekład z francuskiego: Korzeniowskiego: *Żydzi* komedja; Kryczyńskiego: *Zamek w Podhorcach* opowiadanie; Cycerena *Mowa za Sextem Roscyuszem z Ameryki* w przekł. E. Rykaczewskiego i Fredry: *Pan Jowialski*, komedja. Książeczki te zalecają się, jak zresztą wszystkie wydawnictwa Zukerkandla, bardzo starannem wykonaniem i niskiemi cenami, które je robią przystępnemi dla każdego. Doborem zaś treści zasługują w zupełności na to, żeby się znajdowały w każdym polskim domu. Powyższemi dziełkami doszło wydawnictwo do liczby 140 tomików ogólnego zbioru *Biblioteki powszechnej*, pod którym to wspólnym tytułem drukują się te wydawnictwa księgarni Zukerkandla.

Czytamy w „Przeglądzie.“

„*Ulepszona młocarnia*“. Pan Józef Zinkiewicz, właściciel realności pod l. 85 przy ulicy Grodeckiej i były właściciel warsztatu wyrobu i reperacji maszyn i narzędzi rolniczych we Lwowie, ulepszył konstrukcję młocarni w ten sposób, że młocarnie zastosowane do jego systemu potrzebują o wiele mniej siły pociągowej i młócą o 30 pct. więcej, aniżeli każda inna młocarnia dotychczas praktykowanych systemów. Wskutek zmniejszenia tarcia i oporu, tudzież odpowiedniego urządzenia kieratu, maszyna, p. Zinkiewicza, idzie tak lekko, iż zamiast czterech koni potrzeba do wprawienia i utrzymania jej w ruchu tylko jednego konia. Wielka jest więc oszczędność siły pociągowej, a mimo to — jak już wyżej wspomnieliśmy — młocarnia ta młóci o 30 pct. więcej. Odbyta dnia 27 z. m, próba z ulepszoną młócarnią dała bardzo pomyślne rezultaty. Wyrób nowych maszyn systemu Zinkiewicza, a tąk samo i przeróbka innych młocarń na jego system jest stosunkowo bardzo tania. Technicy nasi powinni zająć się wynalazkiem p. Zinkiewicza i zbadać go dokładnie, gdyż jeśliby młocarnie p. Zinkiewicza w istocie przy większej ilości omłotu wymagały tak małej siły pociągowej, oddałyby one wielką usługę naszym rolnikom i zmniejszyłyby nieco koszta produkcji zboża. Pan Zinkiewicz podał już o patent na swój wynalazek.“

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

Pan Aleksander Bolesław Brzostowski we Lwowie. Rzeczywiście, wiersz Padury umieszczony w N-rze 19. „Wesołego Kurjerka“ przedrukowany jest ze *Zgody*, a za którą też powtórzyliśmy przypisek, iż pochodzi z albumu pańskiego. Dlaczego, jednak, o to „sprostowanie“ nie udałeś się pan wprost do odnośnej redakcji, lecz do inseratów „Kurjera Lwowskiego“ — to jest tak dziwne, jak dziwna jest ta pańska pretensjonalna pretensja inseratowa i nadymanie się Bóg raczy wiedzieć z jakiego powodu...

Pan Artur Czerniejewski w N. Piekurach (Szląsk pruski). Rysunki w pismach naszych, są wykonywane litograficznie, a zatem klisz żadnych nie posiadamy, na kamieniach zaś ich nie przechowujemy, lecz natychmiast po wydrukowaniu nakładu, illustracje ścierają się. —

P. Fr. Krygier w Erie Pa. (Ameryka). Numera, które zaginęły na poczcie nie z naszej winy, wysełamy po raz drugi. Adres zmieniliśmy.

P. Poeche, Kraków. Ofiarowanego przekładu powieści do druku, przyjąć nie możemy.

P. Ant. Grodecki w Głogowie. Premie wysłaliśmy — zapowiedzianą rycinę, gdy takowa opuści prasę litograficzną, wyślemy później.

Nadesłane.

rękojmję tego, że wyroby masarskie pochodzące z jego zakładu muszą być poszukiwane.

W samym zakładzie p. Uherka w Białej, panuje wzorowy porządek, czystość niezwykła w przyrządzaniu wyrobów i delikatesów wędlinarskich, a zamówienia wykonują się spiesznie, rzetelnie i po najumiarkowańszych cenach. (6248-4-3)

Z różnych stron i od różnych osób bardzo poważnych i znających się na rzeczy, dochodzą niezwykłe pochwały dla p. Klingsberga, właściciela tak zwanego **Etablissement Klingsberg**, znajdujące się go we Lwowie, przy ulicy Zimorowicza, w wielkiej sali Grzywińskiego (dawniej „Bratnia Zgoda“). — Jest to zakład prawdziwie po europejsku urządzony, wygodnie i z komfortem, przytem jest obficie i bogato zaopatrzony we wszystko, — przyczynia się też do tego wybornie zorganizowana służba i zarząd kuchni, która jest wykwitna, smaczna i zdrowa. Jest to zakład urządzony *na wzór słynnego wiedeńskiego Ronachera.* Produkcje zawsze świeże, eleganckie i przez dobrych artystów i artystki, wykonywane.

Etablisement Klingsberga polecić należy każdemu dobrze wychowanemu człowiekowi, gdyż na to w zupełności zasługuje.

(6258—3—2).

Nowo otworzona

DRUKARNIA

L. Arbaszewskiego

we Lwowie, ul. Słowackiego l. 4.
(naprzeciw Głównej poczty).

Zaopatrzona w bogaty zapas pism najnowszego systemu, jakoteż w pospieszne maszyny, wykonuje **wszelkie roboty drukarskie** szybko i po cenach możliwie przystępnych.

Hotel Krakowski w Stryju

poleca elegancko urządzonych **10 pokoi** od 50 ctn. do 2 zł. za dobę, już z pościelą i usługą, oraz utrzymuje dla wygody P. T. Gości *4 pary* koni do wyjazdu.

Z hotelu znadują się: wyborna restauracja i kawiarnia, pod osobistym kierunkiem właściciela prowadzone. O liczne odwiedziny uprasza *Marjan Strauch*, właściciel hotelu. (6267—4—1)

ZMIANA LOKALU!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publ. tudzież Przewielebne Duchowieństwo, iż znaną od wielu lat moją

PRACOWNIĘ SUKIEN MĘSKICH

pod firmą

F. MICHALSKI-Lwów

przeniosłem z dotychczasowego lokalu przy placu Strzeleckim l. 2

na ul. Ormiańską l. 15

gdzie wykonuję wszelkie zamówienia na ubrania, cywilne, tudzież przeważnie dla Przewielebnego Duchowieństwa, trwale, elegancko i po nader przystępnych cenach. Przyjmuję wszelkie reperacje.

Kreślę się z głębokim szacunkiem

F. MICHALSKI

Specjalista do naprawy kaloszów i płaszczów kauczukowych. Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem pod firmą **Jan Jarymowicz Lwów plac Bernardyński liczba 10,** (naprzeciw ul. Piekarskiej) **skład i pracownię obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, gdzie wykonują wszelkie zamówienia na gotowe obuwia trwałe, elegancko i po nader przystępnych cenach. Przyjmuję do naprawy i odnawiania **kalosze i płaszcze** kauczukowe, tudzież wykonuję zelowania obuwia kauczukiem, przezco obuwie takie chroni od zamoczenia nóg i wilgoci a temsamem od dolegliwości reumatycznej. Przyjmuję wszelkie bez wyjątku reperacje, jako też zamówienia z prowincji i uskuteczniam takowe w możliwie jak najkrótszym czasie. Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, tuszę sobie, iż wszelkim wymaganiom tej że będę w możności w zupełności zadość uczynić. Kreślę się z głębokim szacunkiem **Jan Jarymowicz.**

(6266—4—1)

Mam zaszyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż znacznie powiększyłem

Skład i pracownię futer

w Gorlicach,

przy ulicy Trzeciego Maja, l. 38
(dawniej Biecka).

Posiadam na składzie gotowe futra damskie i męskie, miastowe i do podróży, kurtki i zarękawki do polowania, garnitury damskie, boa, czapki damskie i męskie, fusaki, deki do sań, gotowe wierzchy do futer, jakoteż sprzedaż skór pojedyńczych i t. p.—w ogóle, wszelkie artykuły w zakres kuśnierstwa wchodzące.

Przyjmuję futra do przechowania przez lato, jakoteż uskuteczniam wszelkie reperacje i poprawki.

Jestem w możności najwybredniejszym wymogom Szanownej P. T. Publiczności, podług najnowszych fasonów, zadość uczynić, ręcząc za trwałe i eleganckie wykonanie, licząc po najniższych cenach.

Polecam się nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publicznorści

zostaję z wysokim szacunkiem:

Kazimierz Fr. Szufa.

(5986—6—6.)

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od 1. lutego 1890 roku wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

$3\frac{1}{2}\%$ Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem.

Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **$4\frac{1}{2}\%$ Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od d. 1. maja 1890. po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890.

5480 — st. **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

Skład fortepjanów i pianin

B. Gabryelskiej

Krzysztofory — w Krakowie.

a) **Sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina** mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy już to zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu, jak najchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty. która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu, danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. — *c)* Na żądanie wysełam fortepjany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanymi adresami i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepjan, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr., sprzedaje za 380 złr. i odstawiam do Tarnowa bezpłatnie. — *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepjany od 300 złr. i pianina od 200 złr.) daję porękę 20-letnią. — *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. — *f)* Sprzedając fortepjany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie, ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. — *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. — *h)* W sprzedaży fortepjanów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę bezinteresownie. (6239—24—3).

Pierwsza Parowa Fabryka

wyrobów tokarskich

Z. MIKOŁAJSKIEGO

w KRAKOWIE, ulica Długa liczba 15.

Odznaczona listami dziękczynnymi za wykonanie robót meblowych, budowlanych i galanteryjnych, poleca się Szanownej P. T. Publiczności, iż wyrabia:

roboty meblowe, fabryczne i galanteryjne

z wszelką dokładnością i w oznaczonym czasie.

Przyjmuje również **wszelkie reperacje,** w zakres tokarstwa wchodzące, po cenach niskich fabrycznych.

Zamówienia na prowincję i w miejscu wykonuję według przysłanych mi, lub własnych wzorów.

Dziękując za dotychczasowe względy P. T. Publiczności, polecam i nadal moją nowo powiększoną i ulepszoną fabrykę łaskawej pamięci.

Ceny fabryczne.

Z uszanowaniem

(6201—6—5). ZYGMUNT MIKOŁAJSKI.

Pod budowę

przy ulicy Leona Sapiehy obok techniki

do sprzedania jeden grunt. O przestrzeni około 350 sąż. kwadrat. Poszukuje się konsorcym kupców, celemsprzedaniagruntów, w całości. (bez parcelowania). Wiadomość u właściciela,

Jana Topolnickiego

ulica Leona Sapiechy l. 12. Lwów

Wyrobu

Kazimiery Matczyńskiej

PASZTET

w puszkach glinianych po 1·50 pół kilo; w blaszanych lutowanych, po różnych cenach.

BULJON

z ptactwa i drobiu 1 klg, 10. zł
Nr. 00 z truflami 1 klg. zł. 7·50
Nr. 1. przedni 1 klg. zł. 6·50
Nr. 2, doskonały 1 klg. zł. 5·50

5865-st.-24

Ekstrakt mięsny

po 70 ct. słoik

sprzedaje

Zarząd dworu Łapszyn

poczta *Brzeżany.*

Zaproszenie do przedpłaty

na Ziemianina.

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi w sobotę w Poznaniu w formacie 1—$1\frac{1}{2}$ wielkiego arkusza druku, często z rycinami. Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych.

W dziale komisowo-informacyjnym mają prenumeratorowie „Ziemianina" prawo do **bezpłatnego** zamieszczania ogłoszeń, dotyczących sprzedaży zakupna: 1 inwentarza rozpłodowego, 2) wszelkich nasion i wysadków tak leśnych, jak ogrodowych. Jednorazowe **bezpłatne** zamieszczenie ogłoszenia, pokrywa przynajmnie cenę kwartalnej przedpłaty.

Ziemianin kosztuje **6 zlr. rocznie,** półrocznie **3 zlr. Cena zniżona** dla urzędników gospodarczych i niezamożnych gospodarzy wynosi **5 zlr. rocznie,** półrocznie **2 złr. 50 ct.** Prenumeratę przysyłać należy **wprost** do Redakcyi w Poznaniu, Plac Piotra Nr. 4. I. piętro. — Główny skład na Galicję w księgarni p. p. Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, Plac Katedralny. (3—3)

Redakcja Ziemianina w Poznaniu,

Plac Piotra Nr. 4. I. piętro.

Taniej, niż wszędzie!

Mam zaszczyt zawiadomić, że otworzyłem **przy ul. Kazimierzowskiej l. 13. we LWOWIE**

Skład nafty bezpieczeństwa

i takową sprzedawać będę po cenach następujących:

Cesarska bezpieczeństwa,	za litr	18 ct
Salonowa niezapalna	„ „	16 „
Gospodarska biała, jak woda	„ „	14 „

Przy odbiorze najmniej 25 litrów naraz, daję stosowny rabat. — O liczne odwiedziny upraszam (6255—3—2)

L. KURZMANN

skład nafty z własnych kopalń.

Najtańsze i najlepsze

BICYKLE

poleca (6195—4—2).

Jan Wondraczek

w Przemyślu

ulica Franciszkańska liczba 1.

Cenniki na żądanie.

Fabryka cukierków i pierników

pod firmą

Israelowicz i Schwanenfeld

w Tarnowie

poleca najwyborniejsze cukierki mieszane w kilkudziesięciu gatunkach, wyborne karmelki, pierniki wyśmienite, przekładane konfiturami i t. p. przysmaki cukiernicze. Wszelkie zamówienia fabryka uskutecznia spiesznie, dla pp. kupców udziela wysokiego rabatu, cenniki wyseła na żądanie gratis i franco.

(6206—5—4)

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni Ludwika Arbaszewskiego we Lwowie, ul. Słowackiego l. 4.